

Opinia młodzieżowego delegata

PRZEZ DWA DNI, 2 I 3 LIPCA W HALI „OLIVIA” W GDAŃSKU ODBYWAŁO SIĘ ROBOCZE ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY. NA OGÓLNOPOLSKĄ NARADĘ AKTYWU MŁODZIEŻOWEGO ZSMP PRZYBYŁO 4 TYSIĄCE CZŁONKÓW I KANDYDATÓW PARTII.

Jednym z delegatów był WOJCIECH DUDZIK, pracownik naszego zakładu. Podzielił się z nami refleksjami z narady: — Narada miała dwa cele. Pierwszy — podsumowanie realiza-

cji uchwały IX Plenum KZ PZPR, drugi — wypracowanie metod, które zapewnią lepsze wykorzystanie możliwości, energii i zapasów ludzi młodych. Przebieg realizacji uchwały IX Plenum jest

różny. Niektóre tematy wykonane są dobrze, a inne pozostawiają wiele do życzenia. Po naradzie powinna ruszyć ich realizacja. W dyskusji poruszano wiele problemów. W trakcie narady nauczyciele mówili o odrębności wychowania w szkole, domu i pracy. Taki stan rzeczy nie może istnieć. Musi być jeden ciąg wychowawczy.

(dokończenie na str. 2)

GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 29 (655)

21 lipca 1983 r.

Cena 2 zł

Lipcowe wspomnienia JÓZEFA SOBIECHA

JÓZEF SOBIECH w WSK pracuje już 30 lat. Tu spędził najpiękniejsze swoje lata. Był świadkiem rozwoju i rozbudowy wytwórni. Przez cały ten okres zajmował się ślusarstwem narzędziowym w wydziale 030. Jest zdyscyplinowany i obowiązkowy. W opinii przełożonych i współpracowników uchodzi za dobrego fachowca i kolegę, na którego zawsze można liczyć. Chętnie też pomaga młodym pracownikom, zdobywającym dopiero ostrogi ślusarsza narzędziowa. Józef Sobiech pamięta także pierwsze dni po odzyskaniu niepodległości i atmosferę, jaka towarzyszyła tamtych dniom. Z okazji przypadającej jutro 39 rocznicy ogłoszenia Manifestu Lipcowego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, poprosiliśmy go o przypomnienie tego historycznego wydarzenia, nastrojów społecznych towarzyszących jego ogłoszeniu i obchodów święta lipcowego w następnych latach.

W chwili ogłoszenia Manifestu Lipcowego — mówi — miałem zaledwie 12 lat. Nie znam więc wszystkich niuansów i całej „infrastruktury” jaka się wówczas wytworzyła wokół tego wydarzenia. Niemniej jednak, dzień ten pamiętam bardzo dobrze. Tym bardziej, że w czasie wojny mimo młodego wieku, przeżyłem wiele ciężkich chwil. Wiadomość o ogłoszeniu Manifestu na wyzwolonym skrawku polskiej ziemi, zrobiła na mnie i moich bliskich olbrzymie wrażenie. Pomimo że na terenach, na których w tym czasie mieszkaliśmy, trwały jeszcze działania wojenne w ludzkiej odżyła nadzieja na odzyskanie tak upragnionej wolności. Wolności okupionej milionami ofiar i ludzkich nieśczęść. Manifest Lipcowy zapowiadał nie tylko zakończenie wojny i odzyskanie niepodległości, ale także przeprowadzenie wielu reform społecznych. Radość więc była ogromna. Szczególnie zaś cieszyli się ci, którzy doświadczali najwięcej w czasie okupacji, i którzy przed wojną żyli w

biedzie i upokorzeniu. A tych, jak wiadomo, było najwięcej.

Manifest zaczęto wprowadzać w życie od pierwszych dni istnienia niepodległości. Na efekty nie trzeba więc było długo czekać.

Z czasem, 22 lipca stał się integralną częścią życia ludzi pracy. Z tej okazji, co roku organizowaliśmy czynny spacer na rzecz miasta i zakładu. W okresie powstawania WSK i Świdnika, społecznie wykonaliśmy dużo roboty. Za przykład niech posłużą chociażby takie obiekty jak: basen pływaków, stadion sportowy, późniejszy zalew w Krępcu. Sporo czasu przepracowaliśmy przy budowie i porządkowaniu hal fabrycznych. Święto 22 lipca wyzwało w społeczeństwie dużo energii. Z okazji tego dnia oddawano do użytku zakłady pracy, szkoły, domy mieszkalne. Były to inwestycje, z których społeczeństwo korzysta do dziś. Są one dowodem wysiłku, na jaki potrafiliśmy się dać w pracy i entuzjazmu, jaki tej pracy towarzyszył, a którego dzisiaj nam trochę brakuje.

Jak minęło I półrocze?

O efektach produkcyjnych w zakładach produkcyjnych miasta informują:

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIA”
Plan wynosił 91.700 tys. zł,

wykonanie — 114.354 tys. zł, przy dynamice 141,7%.

Grupa artykułów w detalu: w artykułach masowych wykonanie wynosi 137,6%, do produkcji rolnej — 135,6%, żywnościowych — 123,3%.

Gastronomia: plan wynosił 54.300 tys. zł, wykonanie 61.540 tys. zł (113,3%) przy dynamice 137,2%. Zaawansowanie planu rocznego 55,3%.

Plan bufetów w WSK: wykonanie 141,8%, stołówka WZSR — 126,1%, bar „Sezam” — 116,1%, stołówka WSK — 114,3%.

PRODUKCJA: plan 72.250 tys. zł, wykonanie 82.200 tys. zł (113,8%) przy dynamice 116,4%.

WYTWÓRNIA WÓD GAZOWANYCH: plan 26 mln zł, wykonanie 29.911 tys. zł (113,8%). Zaawansowanie planu rocznego 58,6%.

MASARNIA: plan 46.250 tys. zł, wykonanie — 52.289 tys. zł (113,3%). SPÓŁDZIELNIA DZIEWIARSKO-WŁOKIENNICZA im. M. FORAŁSKIEJ:

Plan I półrocza wynosił 208 mln zł, wykonanie — 115,5%.

Usługi dla ludności: wykonane w 147,8%.

Ekspert — dynamika do 1983 r. — 168,6%.

(dokończenie na str. 5)

NASZ KOMENTARZ

21 lipca 1944 roku, w wyniku rozmów prowadzonych przez delegację Krajowej Rady Narodowej z członkami Centralnego Biura Komunistów Polskich i Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich w Moskwie, powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — tymczasowy organ wykonawczy, który w imieniu KRN objął władzę na wyzwolonym terytorium Polski. W jego skład weszli przedstawiciele PPR, PPS, SLiSD oraz postępowi działacze bezpartyjni. Powstanie PKWN, spełniającego funkcję tymczasowego rządu, było historycznym wydarzeniem w powojennych dziejach Polski Ludowej. Równocześnie wydano dekret o przejęciu przez KRN zwierzchnictwa nad Armią Polską w ZSRR i scaleniu jej z Armią Ludową w odrodzone Wojsko Polskie. Przewodniczącym PKWN został przywódca RPPS EDWARD OSOBA — MORAWSKI, a jego zastępcą — WANDA WASILEWSKA.

Pierwsza grupa przedstawicieli i pełnomocników PKWN dotarła do Chełma — pierwszego za Bugiem wyzwolonego miasta polskiego, jednocześnie pierwszej siedziby PKWN — 22 lipca 1944 roku. Pozostała część polskiej delegacji przebywającej w Moskwie po podpisaniu pierwszych porozumień z rządem radzieckim odleciała do kraju 26 lipca 1944 r.

TRZYDZIEŚTE DZIEWIĄTE URODZINY OJCZYZNY

22 lipca 1944 roku na ścianach domów Chełma ukazał się historyczny Manifest do narodu polskiego. Wytyczał on program działania obozu demokratyczno-ludowego. Uznawał KRN za jedyne legalne źródło władzy w Polsce. Deklarował swobody demokratyczne, równość wobec prawa oraz zapowiadał przeprowadzenie reform społecznych. Przewidywał, że PKWN obejmie władzę na wyzwolonych terenach Polski i będzie ją sprawował poprzez terenowe rady narodowe i swych upoważnionych przedstawicieli.

Lipcowy manifest stał się polityczną platformą rodzącej się wówczas ludowej władzy. Jego pierwsze słowa: „Rodacy! Wybita godzina wyzwolenia”, pamięta jeszcze wielu z nas. Wielu z nas pamięta również kolejne rocznice tych historycznych wydarzeń, kolejne urodziny Polski Ludowej. Co roku, do grona przeżywających po raz kolejny to święto, dołączają zastępy młodych, rodzących się już w ludowej Ojczyźnie, Polek i Polaków. Urodzin Polski Ludowej było już trzydzieści osiem. W tym roku, wspólnie, po wielu trudach, ale zawsze z tą samą konsekwencją, doczekaliśmy trzydziestych dziewiętych. W kolejne urodziny Ojczyzny znajdziemy chwilę na refleksję o naszym miejscu i roli w budowie wspólnego polskiego domu. Aby tradycja stała się zadość, w takim dniu, przy takiej okazji, życzymy solenizantom, a więc również sobie, na kolejne lata zdrowia, szczęścia i pomyślności, nie zapominając, że spełnienie tych życzeń nie zależy od niewidzialnych, magicznych sił, lecz od nas samych. Nasza przyszłość w naszych rękach. Oby lipcowy manifest stał się — tak jak trzydzieści dziewięć lat temu — platformą radości i porozumienia.



Mali ogrodnicy.

UWAGI DO STATUSU

Obowiązujący w przedsiębiorstwie status mistrza, regulujący obowiązki, uprawnienia i zasady wynagradzania, stał się tematem numer jeden w środowisku mistrzów. Oto niektóre z wypowiedzi.

— HENRYK PAZDRAK — W-360. Uważam, że większość przepisów zawartych w statusie mistrza, opracowano już kilka lat temu. Część z nich i tak już funkcjonowała w środowisku mistrzowskim. Niemniej, dokument ten na pewno reguluje sporo istotnych kwestii. Za przykład weźmy choćby dzielenie premii dla pracowników. To, że teraz o wysokości premii mistrza będzie miał decydujące zdanie, na pewno wpłynie na wzrost dyscypliny pracy i wydajności. Status reguluje wprawdzie sposób wynagradzania mistrzów, ale tylko w odniesieniu do pracowników dniówkowych. Pomimo, że moje pobory ostatnio wzrosły, to jednak daleko mi jeszcze do zarobków podległych mi pracowników zatrudnionych w akordzie. Ważną częścią statusu są obowiązki zakładu wobec mistrzów. Dobrze się stało, że w myśl tego dokumentu, decyzje podejmowane w przedsiębiorstwie, konsultowane będą z nami. To właśnie mistrzowie najlepiej chyba znają potrzeby i możliwości kierowanego przez siebie odcinka.

— WLADYSŁAW ŻUKOW — W-360 — Tak się złożyło, że status obchodzi mnie nie tylko jako mistrza, ale także jako prezesa wydziałowego klubu mistrzów. Kilka dni temu wspólnie z kolegami z klubu dyskutowaliśmy na temat statusu. Z przykrością muszę powiedzieć, że niektóre punkty nam się nie spodobały. Obowiązków ciągle nam przybywa a płace w zasadzie pozostają na dotychczasowym poziomie w stosunku oczywiście do zarobków podległych pracowników. Brakuje tu jednoznacznych stwierdzeń. W większości przypadków uprawnienia mistrzów nie są określone w sposób jednoznaczny. Pisze się na przykład mistrz ma prawo do „występowania z wnioskami” zamiast do konkretnego załatwienia sprawy. Takich przykładów można by przytoczyć więcej. Dziwi mnie, dlaczego w statusie znalazł się punkt zobowiązujący mistrzów do „systematycznego prowadzenia ewidencji, osiągnięć i

niedociągnięć w pracy nadzorowanych pracowników, na przykład w formie notatnika mistrza itp.”. Uważam, że zapis ten w ogóle nie powinien mieć miejsca. Dobry mistrz bez takiej ewidencji powinien znać swoich pracowników. Ich problemy i bolączki. Mistrz przede wszystkim powinien być człowiekiem. Ścisłe trzymanie się litery prawa nie zawsze daje pożądane efekty.

— CZESŁAW TYBURCZYK — W-430 — Dobrze się stało, że w przedsiębiorstwie opracowano status mistrza, który reguluje wiele spraw. Niemniej, w moim przekonaniu, dokument ten nie spełnia wszystkich nadziei i oczekiwań. Jest w nim sporo stwierdzeń ogólnych, z realizacją których w praktyce może być różnie. Mam tu na myśli przede wszystkim uprawnienia mistrzów. W statusie napisano, że mistrz ma obowiązek zapewnić pełne wykorzystanie czasu pracy przez podległych pracowników. W pełni z tym się zgadzam, ale w ślad za tym musi iść pełne pokrycie potrzeb materiałowych, co w przypadku produkcji jednostkowej na przykład weryfikacji przyrządów, jest poważnie utrudnione.

— ANTONI BURDZICKI — W-310 — My nie zaczynamy udziawiania na

sze-go zakładu od wydawania nowych przepisów. Nam, tu na produkcji, potrzebni są ludzie, nowe maszyny, narzędzia, przyrządy. Kiepska jest organizacja pracy, która jest rezultatem tych właśnie braków. Obecnie pracownik sam musi postarać się o narzędzia, dokumentację techniczną a czasem nawet i o materiał, bo nie ma mu kto tego załatwić. Dawniej wystarczyło, że włożył czerwone światło i natychmiast otrzymywał wszystko, co mu było potrzebne do roboty. Tak samo jest z nami. Teraz mistrz musi być zaopatrzeniowcem, planistą i nadzorować cały cykl produkcji. Ale skoro status już jest, to dlaczego nie określono w nim kto ma odpowiadać za terminowe usuwanie awarii czy pełną obsadę stanowisk. U nas na przykład od dłuższego już czasu nie ma technologa. Dwa lata już czekamy na sprzątacza. My oczywiście zgłaszamy te problemy swoim zwierzchnikom, a oni z kolei przekazują je wyżej aż do oddziału żadnego nie ma. Status bez wątpienia jest potrzebny ale potrzebne jest także konkretne działanie, które usprawni pracę mistrza i podległego mu zespołu pracowników.

Not.: al

Opinia młodzieżowego delegata

(dokonczenie ze str. 1)

Bardzo dużo mówiono o pokoju i bezpieczeństwie w Europie i świecie. Te problemy stawiano na plan pierwszy. Na Westerplatte odbyła się manifestacja pokojowa. Widzieliśmy okręt flagowy Marynarki Wojennej ORP „Warszawa”.

W kuliach zorganizowano spotkanie z wicepremierami, ministrami, dyrektorami departamentów i przedstawicielami Wojska Polskiego. Największy tłok panował koło ministra KRASIŃSKIEGO, którego pytano między innymi o zmiany cen artykułów spożywczych i przemysłowych, wielkości rekompensat.

W zespole 10, na czele którego stał Przewodniczący ZG ZSPM

Jerzy Jaskiernia, mówiono o sile przebiecia młodych ludzi i organizacji młodzieżowych w różnych dziedzinach życia, udziale w związkach zawodowych i ruchu PRON.

Otrzymałmy projekt ustawy w sprawach młodzieży, z którą powinni zapoznać się wszyscy młodzi ludzie. Wykonane zostaną odbitki xerograficzne i przekazane przewodniczącym kół wydziałowych. Sądzę, że wszyscy wniosą swoje uwagi i spostrzeżenia. Ustawa zawiera prawa i obowiązki młodzieży. Obejmuje całokształt tematów dotyczących młodego pokolenia.

Na zakończenie obrad padła propozycja, żeby kolejną naradę krajową zorganizować w Katowicach w przyszłym roku.

not.: (s)

Nie wszystko gra

W końcu czerwca tego roku ukazał się długo oczekiwany przez osoby zainteresowane wyprawdaniem adaptacji społeczno-zawodowej na prostą, dokument. Chodzi o „ZASADY WYNAGRADZANIA PRACOWNIKÓW W OKRESIE PRZYZUCZENIA DO ZAWODU ORAZ OSÓB SZKOLĄCYCH”, wydane w postaci załącznika do funkcjonującego od roku zarządzenia wewnętrznego w sprawie zmian w systemie wynagrodzeń. Zasady o których mowa stanowią więc niejako jedno z ogniw systemu motywacyjnego celującego w doskonaleniu pewnych ekonomicznych wielkości takich jak praca, jakość, wydajność, płaca.

Nie będziemy tu przytaczać w szczególności wszystkich zasad. Ograniczymy się jedynie do wyeksponowania tych propozycji, które w istotny sposób wpłyną na mogą lub nie na rozwiązanie interesującego nas problemu „zaszczepiania” młodych pracowników w zakładzie.

Nie są nowością składniki wynagrodzeń pracowników niewykwalifikowanych przyjmowanych na stanowiska robocze. Wynagrodzenie naliczane ze zdanych akordowych kart pracy, dodatek szkoleniowy i inne należne składniki płacowe wynikające z obowiązujących przepisów, wypłacane w okresie przyuczania do zawodu, znane są i stosowane w stosunku do absolwentów zawodowych szkół. Istotne novum, które z pewnością przyniesie duży pożytek, wpłynie na przyuczenie i zaszczepienie „niewykwalifikowanych”, stanowią zasady wynagradzania pracowników szkolących. Opiewające na dość znaczne sumy umowy, premie i nagrody raczej zachęcające starych fachowców czy mistrzów do dodatkowej pracy czyli przyuczania do zawodu innych. „Cały szkopuł w tym, że do grona „innych” dopuszcza się tylko niewielką grupę niewykwalifikowanych przychodzących z zewnątrz pracowników.

A więc zasady wynagradzania wydziałowych nauczycieli za szkolenie nie obejmują całej plejady tych, którzy czynią to dla absolwentów zawodowych szkół. Samym młodym, jak pisaliśmy wyżej, przysługuje owsem dodatek szkoleniowy. Ale to za mało.

Starzy fachowcy w dalszym ciągu nie są zainteresowani w prawidłowym przebiegu adaptacji zawodowej młodzieży, ponieważ nie są zasady wynagradzania nie obowiązują osób szkolących absolwentów szkół zawodowych, jakimi, przychodząc do pracy, reprezentują już określoną wyksztalceniową grupę zawodową. Praw jest taka, że teoretycznie wszem, zawód jest, praktycznie natomiast sama teoria i papier nie wystarczają. Na dłuższą rękę brakuje po prostu kwalifikacji.

TAK WIĘC ZAŁĄCZNIK 12 DO ZARZĄDZENIA DN 22-402/1 NIE WNOSI NICZEGO NOWEGO W KWESTII ADAPTACJI NAJWIĘKSZEJ GRUPY PRZYSZŁYCH PRACOWNIKÓW WSK. POMOŻE Z PEWNOŚCIĄ ZŁAPAC PŁOTKI, ALE GRUŚNIE RYBY ZNOWU SIĘ WYMNA.

Półroczne w dziale socjalnym

Nadeszło lato. W górach i nad morzem, w lasach i nad jeziorami rzesze turystów. Tłok w ciągach, wypełnione autokami, wycieczkami, wygodne miejsca, góry i śpiewy podróżnych to codziennie obrazy gorących, lipcowych dni. Na wakacje i urlopy wyjeżdżają również świdniczanin. O beztrudnym pobycie troszczyć się administratorzy zakładu i dział socjalny.

Przy końcu czerwca pokusił się o pierwszą próbę pomiaru tegorocznych wakacyjnych pracowników WSK i członków ich rodzin.

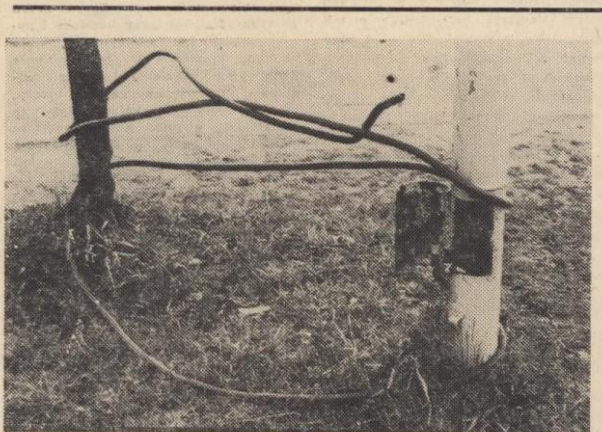
A oto raport z działu socjalnego przedstawiony przez kierownika tej placówki mgr ADAM FLORENSA i TERESĘ OSIĄDŁĄ.

Kolonie dla dzieci i młodzieży zorganizowano w tym roku w kilku atrakcyjnych miejscowościach. Do Gdańska (Zaspy) wyjechało 50 dzieci, do Ujsołów 50, Jastrzębie Góry 50, nad Jezioro Białe 140, do Nowego Sącza 30. 24 dzieci do Leby wyjechało 30 młodych turystów. Gorące wakacje przyniosły z sobą również wypoczynkowe młodzieżowe w Beskidzie Śląskim (Pokrzywna), gdzie wypoczywać będzie 75 osób, w Ustrzykach 30 osób i Dolinie Kłodzkiej (wypoczynkowy oboz w sierpniu).

Z wczasów FWP skorzystało dotąd 244 świdniczan, w Darłowie wypoczywało 660 osób, a w Jeziorze Białym 155. Organizowane były również kolonie dla dzieci i młodzieży na terenach porożumienia pomiędzy zakładami. W tym roku dla młodzieży działowy pobyt w swoich ośrodkach i szkołach oferowały WSK — PZL Okęcie (w Ujsołach) i Fabryka Łożysk Tocznych w Kraśniku (w Bilgoraju).

Z pierwszych turnusów kolonijnych z tych miejscowości nadchodziły do WSK sygnały od kierowników, mówiące o zaistnieniu tam trudnościach organizacyjnych. Reakcja działu socjalnego była natychmiastowa. Ośrodki wypoczynkowe i kolonijne WSK — PZL Okęcie i Fabryki Łożysk Tocznych w Kraśniku wirtuozowsko Komisje z naszego przedsiębiorstwa, które interweniowały szybko i skutecznie.

W pokaznym pakiecie sprawnie do załatwienia, kierownictwo tego działu włożyło sporo pracy przy kompletowaniu personelu kucharzy, chłonnego. Na tym odcinku był jak co roku duża trudność, radzono sobie zupełnie nieźle. (dokonczenie na str. 3)



Szukasz kabla? Odpowiadamy — możesz go znaleźć na przydrożnych słupach.



Lato w pełni, dzieci czekają na plasek. fot. Waldemar Wawrzyszko

Z pracy komisji problemowej

POMOC ZAKŁADU NA RZECZ POPRAWY WARUNKÓW ŻYCIA I ZAOPATRZENIA W MIEŚCIE, REALIZACJA ZADAŃ PLANOWYCH, O TEMATY KOLEJNEGO 15 POSIEDZENIA KOMISJI EKONOMICZNEJ KM PZPR.

Zakładem który znalazł się w centrum zainteresowania komisji problemowej była nasza wytwórnia.

Główne problemy zakładu omówił zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych JAN WIDZ. Przedstawił realizację planu przedsiębiorstwa za pierwsze półrocze, zaawansowanie planu III kwartału, realizację zadań w zakresie obsługi socjalnej i wdrażanie reform gospodarczej.

Duże zainteresowanie wykazali członkowie komisji reformą gospodarczą. Szeroko proponowanych rozwiązań, szczególnie w zakresie systemów motywacyjnych, zasad premiowania, wynagrodzenia za wielozawodowość, nowe zasady szkolenia stały się przedmiotem dyskusji i uznane zostały za rozwiązania, prowadzące do intensyfikacji pracy a w rezultacie do powodzenia reformy gospodarczej.

W trwającej dyskusji dyr. Jan Widz — odpowiadał również na szereg pytań dotyczących zakładu i możliwości pomocy zakładu w realizacji niektórych zadań mniejszych.

Nie wszystkie odpowiedzi, szczególnie te które dotyczyły za-

sad na jakich WSK może udzielać pomocy innym zakładom miasta, zadowolili pytających

Niestety ostre nowe zasady funkcjonowania przedsiębiorstwa, nie idą w parze z sentymentami, tak jak nie może na sentymentach opierać się ekonomia. Te oczywiste prawdy muszą dotrzeć do nas wszystkich, choć może na razie jeszcze trudno się z nimi zgodzić.

iw.

Żniwa

Przed nami pierwsze tegoroczne zbiory zbóż. W rejonie Świdnika pod tego typu uprawę przeznaczono 440 ha, co stanowi blisko 1/3 gruntów ornych. Dominują jęczmień, pszenica i owies. Wydajność z jednego hektara czterech podstawowych zbóż planowana jest na poziomie 28 q.

Od okolicznych gospodarzy planuje się skupić 180 ton ziarna (o 70 ton mniej niż w ubiegłym roku), w tym z kontraktacji — 130.

wa

WSK w oczach studentów

CZY TWOJE WYOBRAŻENIE O WSK ZNALAZŁO POTWIERDZENIE W RZECZYWISTOŚCI PO BEZPOŚREDNIYM ZETKNIĘCIU SIĘ Z ZAKŁADEM? CZY PRAKTYKA NA POWIERZONYM CI STANOWISKU ODPOWIADA KIERUNKOWI STUDIÓW? CZY TEORIA ZDOBYTA NA UCZELNI ZNAJDUJE TU POTWIERDZENIE? TE I PODOBNE PYTANIA ZADAŁEM STUDENTOM POLITECHNIKI LUBELSKIEJ ODBYWAJĄCYM PRAKTYKĘ ZAWODOWĄ W WSK.

— **AGNIESZKA GOŁAWSKA** — Przed podjęciem praktyki w WSK wiedziałam o tym przedsiębiorstwie stosunkowo mało. Obecnie także niewiele mogę o nim powiedzieć, ponieważ zajęcia praktyczne mam w warsztatach szkolnych. Studiuję na wydziale organizacji i zarządzania przemysłem elektromaszynowym. Praktyka jest więc ściśle związana z programem nauki. Znajomość zagadnień produkcyjnych na pewno mi się przyda. A co mi się tu podoba? W moim odczuciu w Wytwórni jest dobra organizacja pracy. Bardzo poważnie traktowani jesteśmy przez instruktorów, którzy powierzają nam dość trudną robotę, czym jestem mile zaskoczona. Żałuję jednak, że nie możemy zapoznać się z bardziej skomplikowanymi obrabianiami jak tokarki i frezarki. Wiem, że w WSK są nowoczesne maszyny sterowane numerycznie. Dobrze by było, gdybyśmy mogli je przynajmniej zobaczyć.

— **ROBERT JUREK** — Tak się zdziwiło, że wcześniej odbywałem praktykę w innych zakładach produkcyjnych, między innymi w lubelskiej FSC, kraśnickiej FLT i poniatońskiej „Edzie”. Mam więc pewną skalę porównawczą. Jak zdażyłem się orientować, praktyka w WSK jest dla nas najbardziej korzystna. Stworzono nam tu dobre warunki do nauki. Dobrze przygotowano nas do obsługi obrabiarek. Praktyka ta jest więc dobrym uzupełnieniem wiedzy zdobytej na uczelni. Prawidłowością cechującą wszystkie z poznanych przeze mnie zakładów, jest to, że najważniejsze jest dla nich osiągnięcie za wszelką cenę określonych wskaźników, czego według mnie być nie powinno.

— **PIOTR CZUBACKI** — Z tak dużym zakładem pracy, jakim jest WSK zetknąłem się po raz pierwszy w życiu, dlatego też Wytwórnia zrobiła na mnie spore wrażenie. Nie mam wprawdzie skali porównawczej, niemniej w moim odczuciu, organizacja pracy jest tu na dość wysokim poziomie. Wysoka jest dyscyplina, co z pewnością sprzyja dobrej jakości. Nie mogę natomiast nic

powiedzieć o metodach wytwarzania, gdyż zajęcia praktyczne mam tylko w warsztatach szkolnych. Co do warsztatów, muszę przyznać, że panuje tu bardzo dobra atmosfera, dzięki czemu, czas przeznaczony na naukę praktyczną można właściwie spożytkować.

— **ANDRZEJ SIKORA** — Wytwórnia zawsze kojarzyła mi się ze śmigłowcami i motocyklami. Przyszedłem tu licząc, że będę miał okazję zwiedzić linię produkcyjną, na których wytwarzane są te wyroby i w ogóle cały zakład, o którym słyszałem wiele dobrego. Tymczasem prawda jest taka, że zajęcia praktyczne mamy wyłącznie w warsztatach szkolnych, z tego co wiem, takie go zwiedzenia w programie nie ma. Nic więc nie mogę powiedzieć o organizacji pracy, metodach wytwarzania itp., chociaż znajomość tych zagadnień z pewnością by mi się przydała. Wielką szkoda, że nie możemy w praktyce sprawdzić wiedzy zdobytej w czasie studiów. Duży plus stawiam stołowce zakładowe, w której można stosunkowo szybko, tanio i smacznie zjeść.

— **KRZYSZTOF LISZEWSKI** — Praktykę w WSK mam już po raz drugi. Pierwszą tak zwaną administracyjną miałem tu w ubiegłym roku. Przyszedłem w tym roku, sporo już o Wytwórni wiedziałem. Zmiana, jaka dokonała się na przestrzeni tego czasu, jest przystrojem administracji, która moim zdaniem, nie jest właściwie wykorzystywana. Co do praktyki, jestem mile zaskoczony samym przyjęciem. W krótkim czasie zorganizowano nam wszystko, co było potrzebne do nauki. Zaskoczyła mnie także postawa instruktorów, którym bardzo zależy, abyśmy jak najwięcej się nauczyli. Żałuję natomiast, że nie możemy zapoznać się z całym zakładem, z cyklem produkcyjnym, technologiami i metodami wytwarzania, zarządzaniem przedsiębiorstwem itp., a wiem że jest tu sporo do zobaczenia, ponieważ WSK uchodzi za zakład dobrze prosperujący.

Not.: al

PÓŁROCZE W DZIAŁE SOCJALNYM

(dokończenie ze str. 2)
Zakładowe ośrodki kolonijne i wczasowe WSK otrzymywały w pierwszym półroczu dostawy mięsa i wędlin z uboju tuczników hodowanych w zakładowym gospodarstwie rolnym w Bystrzeżowicach. A oto kilka cyfr. Waga żywa z uboju 102 tuczników wynosiła 11.687 kg, półtusza zaś 8.671 kg. Stołówka zakładowa otrzymała 4268,5 kg mięsa i 1829 kg węd-

lin, Okuninka — 297,5 kg mięsa i 82 kg wędlin, Darłówek 380 kg mięsa i 280 wędlin.

Do półrocznego bilansu działu socjalnego dorzucamy jeszcze kilka innych danych liczbowych. Na zapomogi dla emerytów wydatkowano do dziś 600 tys. złotych (dla 235 osób), zaś na pomoc doraźną dla pracowników WSK 470 tys. (dla 160 pracowników).

kr-k



Tomaszowski staw.

fol. Waldemar Wawrzyszko

PO KONKURSIE HOTELI PRACOWNICZYCH.

Jak sobie pościelesz...

Temat hoteli jak bumerang wraca na łamy naszej gazety. Po notatce, która ukazała się w numerze 24 „G.S.” z 16 czerwca o tym, że „Sezam” w konkursie hoteli pracowniczych o Puchar Trybuny Ludu zajął w województwie II miejsce, zatelefonował do nas zdenerwowany rozmówca. Powiedział, że jeżeli „Sezam” zajął drugie miejsce, to co jest w innych hotelach?

W hotelu „Jurand”, który w tym konkursie został wyróżniony, spotykam kierowniczkę sekcji rewizji wewnętrznej WŁADYSŁAWĘ CHARGOT.

— Poprawiamy, na ile pozwala sytuacja rynkowa, warunki miejsca zamieszkania i stan sanitarno-higieniczny. W hotelach trwa remont. Milionowymi nakładami modernizowane są pionowy wodociągowo-kanalizacyjny. Generalnie przebudowywane są umywalnie (ściany wykładane są glazurą, podłoga terrakotą) i toalety. Instalowane natryski. Do jednego pomieszczenia wstawione będą kuchnie gazowe. Prace te kończą się w jednym skrzydle, a w drugim dopiero zaczyna. Zmieniamy wystrój hallu. Remont, o podobnym zakresie prac, przeprowadzony zostanie w hotelu „Sezam”.

Komisja — mówi dalej W. Chargot — w okresie trwania konkursu od 1 stycznia do 31 maja odwiedziła oba hotele dwukrotnie — w kwietniu i maju. Obejrzała pomieszczenia socjalne, kilka pokoi, świetlicę. Potem podliczyła punkty. Okazało się, że jest 685 i to wystarczyło „Sezamowi” do zajęcia II miejsca. „Jurandowi” z 650 — do wyróżnienia.

W tym samym hotelu zatrudniona jest GLA TRUDA GOLEBIEWSKA — pracownik kulturalno-oświatowy. — Zainteresowanie komisji ograniczyło się do kontroli dziennika pracy i wynotowania z niego form organizacji czasu wolnego po pracy. Z trudem zaciągnęłam panie do pomieszczeń, które stanowią bazę, przecież nie najskromniejszą do działania. „Czysto tu i przyjemnie” — tym skwitowały lustracje. Było to nierzetelne potraktowanie konkursu, kierownictwa, samorządu i działalności kulturalno-oświatowej. Poza tym konkurs trwał zbyt krótko.

Rozmawiając z mieszkańcami hotelu „Sezam” miałem możliwość obejrzenia warunków zakwaterowania. Pokoje są 2 i 3 osobowe. Trochę w nich ciasno, bo przypada poniżej 5 m² powierzchni na mieszkańca. Nie narzekamy na warunki — mówią lokatorzy pierwszego odwiedzonego pokoju. Mieszkalem — dodaje pierwszy — w innym hotelu. Tutaj jest lepiej, istnieje działalność kulturalno-oświatowa, choć niewiele osób do niej się garnie.

Mieszkam tu już — mówi mieszkanka innego pokoju — 14 lat. We wnętrzu przez ten okres trochę się zmieniło. Nowe szafy, zamiast łóżek szpitalnych — tapczany. Mnie się marzy mieszkanie. Ci pracownicy nie narzekali na warunki. Chyba zdają sobie sprawę, że to są w tej chwili maksymalne możliwości kierownictwa. Wymownie świadczy o obecnej sytuacji informacja w portierni — „wymiana pościeli w dniu ... ale bez ręczników”. Z prostej przyczyny — nie ma ich. Inni zaś myślą o nowych zastanach i firankach w oknach, eleganckim wyposażeniu pokoi, dywanach strzyżonych na podłodze. Teoretycznie wszystko można sprowadzić, praktycznie — nikt na to nie wyraził zgody. A czy mieszkańcy będą szanować meble? Większość tak, a reszta?

„Wesoło” jest w „Sezamie” — mówi „świetlicowa” hotelu po wypłacie. Alkohol płynie szeroką strugą, a pod jego wpływem przychodzą różne pomysły do głowy. Podobnie jest w innych hotelach.

W dniu, w którym odwiedziłem ten hotel, tuż przed moim wejściem obłany został wodą mieszkaniec, który siedział na ławce. Zrobił to koleś, a przecież nie był to dzień wypłaty i sądzić można, że byli trzeźwi.

Wrażenie jakie odniosłem po wizytach w hotelach byłoby lepsze, gdyby mieszkańcy dbali o estetykę zewnętrzną. Za dużo śmieci, papierów i tego wszystkiego co można wyrzucić przez okno.

Wielu mieszkańców zapewne za-

ładzić się, że po podwyżce wielu mieszkańców przestanie mazać ściany, urywać, ukrecać, kraść(!), wylewać zupę do pojemników na śmiecie czy przez okno.

Kierownictwo hoteli robi wszystko, by to naprawić czy uzupełnić. Tylko z konkretnych prac jest rozliczane, a nie z wydatku energetycznego na drodze pomiędzy hotelami, WSK i producentami wyposażenia hoteli — tych niszczonych także.

Hotele mają kształtować układy partnerskie, więzi między ludźmi. Stawianie wygórowanych żądań i narzekanie znacznie nuryć i w efekcie dzielić. Nie o to przecież chodzi. Nie muszę podpowiadać, że zamiast narzekać można przecież popracować nad podniesieniem estetyki wszystkich pomieszczeń i zewnętrznego otoczenia. Istnieje stare przysłowie polskie: jak sobie pościelesz...

(AS)

Lato w mieście



fol. Waldemar Wawrzyszko

SIĘGANIE CENTRA

„TRZY RAZY DZIENNE OSADZAM SAM SIEBIE JAK CIĘCIE I PIŁOWANIE FORMUJE KSZTAŁT CENNEGO KAMIENTA, SZLIFOWANIE I POLEROWANIE NADAJE MU BLASK TAK I CZŁOWIEK POWINIEN DAŻYĆ PRZEZ USTAWICZNY TRUD DO PIĘKNA I DOSKONAŁOŚCI WEWNĘTRZNEJ”.

(Konfucjusz)

Osiągnąć doskonałość w sporcie spadochronowym znaczy tyle co szybciej i poprawniej od innych wykonać w powietrzu kilka figur akrobacyjnych, osiągnąć stopą centra — nieporównywalnie małego koła krążka. Mistrzem

przyjął się zwyczaj skakania co drugi dzień. W każdy wtorek, czwartek i sobotę, po południu, dodatkowo — w niedzielę — rano. Ludzie muszą mieć czas na ułożenie spadochronów, przygotowanie sprzętu i odpoczynek. Wbrew pozorom jest to męczący



Start do kolejnej próby sił.

zostaje się tu za cenę żmudnej i uporczywej, rozłożonej na lata pracy. Mistrzostwo osiąga niewielu. Ale wszyscy mogą poń sięgać. A w sporcie spadochronowym, podobnie jak w wielu innych sportach i dyscyplinach

i wyczerpujący sport. Utarty zwyczajem harmonogram zakładać może wiele obiektywnych czynników, wśród których na czołowe miejsca wysuwają się warunki atmosferyczne, techniczny stan samolotów, ilość spado-

Ewa Urbańska

sekunde, w porywach do czterech. Jest słonecznie, nie nie wskazuje na ewentualną nagłą zmianę pogody. Na starcie kilkunastu skoczków pod okiem instruktora, czyni ostatnie przygotowania do pierwszego wylotu. Kompletacja sprzętu, dopasowywanie spadochronów... Słychać



„Póki jest się na ziemi pamięta się wszystkie szczegóły instruktażu, a w powietrzu...”

kołujący A-N drugi. Lewy fotel obsługuje dziś pilot Waldemar Smoleń, prawy — mechanik Janusz Wójcik. Ostatnie szybowce opuszczają przestworza, ustępując miejsca drugiej zmianie — spadochroniarzom.

Sekcja spadochronowa zawiązała się wraz z Aeroklubem w początkach lat pięćdziesiątych. Kroniki na zawsze uwiecznią nazwiska pierwszych instruktorów tej dyscypliny sportu: ZDZISŁAWA CHYLINSKIEGO, ZBIGNIEWA JĘCZENIA i ich konty-

instructorów program szkolenia był inny niż dzisiaj. Młodych ludzi przygotowywało się do służby wojskowej. Skakali z drewnianymi granatami, karabinami i innym sprzętem tego typu. Od blisko dwudziestu lat program szkolenia jest typowo sportowy. W pogoni za wzorem — **Edwardem Ligockim**, sześciokrotnym mistrzem Polski, tutejsza sekcja wychowała i wyszkoliła całą plejadę zawodników, spośród których najwyżej zawędrował — **PIOTR BRENDLER**. W 1979 roku zdobył tytuł wszechstronnego mistrza Polski juniorów. Przywiózł wówczas z Łodzi cztery medale. Aktualnie największe szanse na kontynuację pięknych, zapoczątkowanych przez nie skaczącego już Piotra Brendlera sukcesów, mają **ADAM KOTARSKI** i **JACEK CHODANOWSKI**.

— Sonda 700, 1 raz 900, 1 raz 1500, 4 razy 2200 — przekazuje załóżce samolotu plan pierwszego wylotu instruktor prowadzący.

— Wylot, ubierać się! — pada komenda.

Wkrótce sześciu skoczków w pełnym ekwipunku melduje się do przeglądu. Uchwyt na miejscu, zapasowy w porządku... Jeszcze krótka indywidualna odprawa i...

— Do samolotu!

Jako pierwsza z wysokości 700 metrów wyrzucona zostanie sonda — kilka metrów kolorowej bibuły nawiniętej na drewniany kołek. Królik doświadczalny do sprawdzenia warunków w powietrzu, do zasugerowania wyrzucającemu prawidłowego miejsca wyrzutu. Z wysokości 900 metrów wyskoczy Andrzej — ósmy w życiu skok, na białym szkolnym ST-7, otwierającym przez linę desantową. Na takich samych spadochronach, kilka dni wcześniej, w obecności instruktora I klasy **JANUSZA STACHOWICZA** z Aeroklubu Lubelskiego, zrobiło swój pierwszy w życiu skok sześciu skoczków z grupy podstawowej. Wiesiek, dwóch Darków i Robert tak wspominają ten moment.

„Gorzej sobie wyobrażaliśmy pierwszy skok. Najgorsze chwile przeżywa się wówczas gdy instruktor pokazuje, że już pora. Póki jest się na ziemi pamięta się wszystkie szczegóły instruktażu, a w powietrzu, nic. Jeśli szarpnie, znaczy, że spadochron się otworzył. Trzeba jeszcze sprawdzić czas... Po wylądowaniu bardzo się cieszyliśmy”.

Większość z nich trafia do sekcji w wieku szesnastu lat. Zwykle legitymują się zezwoleniem rodziców. Tylko w nielicznych przypadkach przyjęcie jest sprawą drobnego podstępu. Ojciec jednego ze skoczków przez rok sądził, że jego syn zajmuje się modelarstwem.

Kiedy po raz kolejny pilot zgłasza maszynę na kursie, samolot znajduje się na wysokości 1500 metrów. Tym razem na błękitie nieba pojawia się białoczerwona czasza wyczynowego SW-5, na którym 118 skok robi **MIREK SKRZYPIEC**. Jest to jego trzeci sezon.

„Kiedyś przed skokiem byłem bardzo spięty — mówi. Przyczyną strachu była niewiedza. Teraz czuję się pewniej, umiem sobie poradzić. Wyskakałem sobie pewne przyzwyczajenie. Czy



ję powietrze. Ale wszystkiego jeszcze nie wiem. Istnieje pewne ryzyko, pewnie niebezpieczeństwo, ale bardziej się boję przechodzić przez Saski, niż skakać”.

Z dwóch tysięcy dwustu metrów wyskakują jak gruszki najbardziej doświadczeni skoczkowie. Spadochrony otwierają z dużym opóźnieniem, kręcąc po oddziale niu się od samolotu akrobacyjnie. **MARIAN DOŁĘGA** już wkrótce wykona tysięczny skok. Ani raz nie używał spadochronu zapasowego.

„Wszystko zależy od człowieka. W tej chwili sprzęt jest niezawodny. Wszystko może się zdarzyć, jeśli zawiedzie człowiek”.

— Po zrzucie — melduje drogą radiową pilot. Koniec pierwszego wylotu. Przed nimi wszystkim jeszcze kilka podobnych, aż do zachodu słońca.

Kiedy minie dzień, podsumują się jego efekty. Do aktualnych liczb doda się kolejne. W ten sposób wtorek po wtorku, czwartek po czwartku, sobota po sobocie i niedziela po niedzieli odbywa się „sięganie centra”, które nabiera wymiaru konfucjuszowskiego ustawicznego trudu.



Marian Dołęga: „Wszystko może się zdarzyć jeśli zawiedzie człowiek”.



Mirek Skrzypiec: „Wyskakałem sobie pewne przyzwyczajenie. Czuję powietrze.”

Fot. Waldemar Wawrzyszko

życia, najpiękniejsze jest sięganie czyli łamanie zwyczajnych ludzkich słabości. Niewiary w siebie i innych, niewiedzy i strachu.

W tutejszym klubie lotniczym

chronów i inne. Nie wchodzi w grę brak chęci. Do skakania chętnych jest zwykle dość.

Tym razem wszystko gra. Podstawa chmur 6 tysięcy metrów, prędkość wiatru dwa metry na

nuatorów: **JANUSZA FURTAKA** i **HENRYKA HADAŁĘ**, do których dołączyć należy aktualnie etatowego, dotychczas społecznego instruktora — **BARTŁOMIEJA MALCZA**. Za czasów pierwszych

z miasta:

Spis rolny zakończony

Jedenastu rachmistrzów — wszyscy pracownicy Urzędu Miejskiego — dokonało w dniach 15-25 czerwca dorocznego spisu rolnego.

W siedmiu obwodach: Biskupice, kolonia Świdnik, kol. Krepiec, kol. Krepiec i Adamów, Adamów, miasta Świdnik, Nowy Krepiec — spisem objęto zasiewy i hodowle zwierząt gospodarskich. Zanotowano, w stosunku do ubiegłego roku, poważny spadek pogłowia bydła wynoszący 10,5 proc. (w tym krów — 3,8 proc., trzody ogółem — 29,8 proc., koni — 2,9 proc. Pogłowia owiec wzro-

sło o 52,9 proc. O 65,1 proc. zwiększyła się liczba kur.

Jak podaje kierownik biura spisowego — TERESA FRANCZAK, przyczyn spadku pogłowia bydła należy doszukiwać się w braku paszy. Rolnicy otrzymują ją tylko w ramach wymiany za zboże i tuczniki. Wzrost hodowli kur i owiec tłumaczyć należy, w pierwszym przypadku koniecznością zaspokojenia własnego zapotrzebowania na mięso (rolnicy nie posiadają kartek żywnościowych), w drugim — rentownością.

ew.

JAK MINĘŁO I PÓŁROCZE

(dokończenie ze str. 1)

Towary na zaopatrzenie rynku: wykonanie w 115,8%.

Zatrudnienie: wykonanie 91,9%, czyli spadek zatrudnienia o 60 osób w stosunku do I półrocza 1982 r.

Wydajność pracy: wykonanie w 120,4%.

Srednia płaca: wykonanie w 100,4%.

Program operacyjny: wyroby dla dzieci od 0-15 lat wykonanie za I półrocze 583.258 sztuk (50,7%). Wbiory: 415.511 sztuk — 53,9%. Bielizna: 146.098 sztuk — 44,2%.

„POLMO” FSC LUBLIN — ZA-

KLAD WYROBU Z TWORZYW SZTUCZNYCH:

Sprzedaż wykonana w 101,6%, wydajność w 99,5%, fundusz plac w 101,6%.

Sprzedaż ogółem w 101,6%, w tym do FSC w 111,9%.

Sprzedaż rynkowa w 97,7%.

Zatrudnienie w 102,2%.

Z tej dużej ilości cyfr wynika jedno — plany zostały wykonane. Rośnie, choć powoli wydajność pracy przy prawie tym samym poziomie zatrudnienia co w roku ubiegłym. Gratulujemy zakładom i życzymy w II półroczu również udanych wyników. (s)



Fot. Waldemar Wawrzyszko

11 lipca br. w sklepie galanterijnym „Dwa” byłam świadkiem następującego wydarzenia. Jedną z tamtejszych kasjerek bez zahamowań podała klientowi około dziesięciu sztuk ładnych chłopcich sweterków w cenie po 0,8 zł. Tym sposobem dla innych nie zostało już nic. Sam fakt skomentowany został przez innych klientów jako ułatwianie życia spekulantom, tym bardziej, że nabywca

HURTEM

sweterków nie wyglądał bynajmniej na ojca tyłu dzieci jednakowej płci w dodatku w tym samym wieku.

Nie ma wprawdzie zarządzeń określających jednoznacznie praw ekspedientek w zakresie ilości wydawanych towarów, bo też nie sposób uregulować administracyjnie każdego służbowego kroku wszystkich czynnych zawodowo ludzi. Czasem trzeba po prostu pomyśleć nad tym co się robi.

Malowanie chodnika

W połowie lipca, junacy z OHP pomalowali plotek oddzielający chodnik od jezdni przy ulicy Przędzowników Pracy. Odświeżenie to jak najbardziej mu się należało. Dziwi tylko, dlaczego przy tej okazji pomalowali spórą część chodnika i murka oddzielającego go od skarpy.

W Kolegium d.s. Wykroczeń nie żartują

BEZ DEMONIZOWANIA, ALE FAKTÓW NIE DA SIĘ UKRYĆ. W LATACH PIEDZIESIĄTYCH, W OKRESIE BUDOWY ZAKŁADU I MIASTA, ŚWIDNIK ZWANO „MEKSYKIEM”.

AWANTUR, KRADZIEŻY I ROZBOJÓW BYŁO WTEDY BEZ LIKU. NAZWA TA PRZYLGĘŁA DO OSIEDLA ROBOTNICZEGO NA DŁUGIE LATA. DZIŚ ZNOWU SPORO DZIEJE SIĘ W MIEŚCIE I TO NIEPOKOI. SA DNI KIEDY PEŁNE RĘCE ROBOTY MAJĄ FUNKCJONARIUSZE MO, W NASTĘPSTWIE CZEGO KOLEGIUM DO SPRAW WYKROCZEŃ FERUJE W CIĄGU MIESIĄCA PONAD 100 WYROKÓW.

ŁĄCZNIE W PIERWSZYM PÓŁROCZU BR. KOLEGIUM ROZPATRYŁO 594 SPRAWY CO OZNACZA, ŻE TYŁEŻ OSÓB WE SZŁO W TYM OKRESIE W KOLIZJE Z PRAWEM.

Smutna ta statystyka wywodzi się głównie z takich zjawisk patologicznych jak — nadużywanie alkoholu, zakłócanie porządku publicznego, kradzieże, czy uchylanie się od pracy. Zjawiska te zakorzeniły się mocno w środowisku.

— Zdajemy sobie sprawę — mówi radca prawny — Kolegium do spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta mgr WERONIKA JABŁONSKA — że spokój i bezpieczeństwo ulicy, osiedla, miasta zależy nie tylko od milicji. Stąd też i nasz aktywny udział w regulowaniu wielu spraw porządkowych.

Naszym działaniem obejmuje miasto Świdnik oraz gminy — Piaski, Mełgiew, Trawniki, Fajslawice i Rybzewice. Rozprawę przeciwko osobom łamiącym prawo odbywają się w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego, trzy a często i cztery razy w tygodniu. Przy rozpatrywaniu spraw oprócz mnie biorą udział członkowie Kolegium — STANISŁAW

MALICKI, BARBARA KAMIŃSKA, STANISŁAW MIODUSZEWSKI, IRENA STAROBRAT i inni. Rozprawy odbywają się również z udziałem oskarżyciela publicznego z ramienia MO. Uczestnictwo w rozprawie oskarżyciela publicznego przyczynia się z reguły do bardziej wszechstronnego wyjaśnienia okoliczności sprawy — oraz do podjęcia trafniejszego rozstrzygnięcia.

Z przytoczonej wyżej cyfry 594 spraw, które rozstrzygnęliśmy w pierwszym półroczu br. ukarano grzywną 516 osób. 400 osób zapłaciło za swoje wybryki ponad 100 tys. złotych. Ograniczeniem wolności ukarano 30 osobników, a dwie osoby otrzymały 3 miesięczny areszt zasadniczy. 60 spraw z racji tak zwanych konfliktów sąsiedzkich przekazał mi Komisji Pojednawczej. Na przymusowe leczenie „oddelegowaliśmy” siedmiu alkoholików. Ostatnio orzekliśmy znowu kilka finansowo „ciężkich” wyroków.

I tak na przykład — ANNA

WITKOWSKA i RYSZARD KALETA za zakłócenie spokoju w „Świdniczance” i picie wina z butelki (które zakupili w sklepie) otrzymali kary grzywny po 20 tys. złotych. Taką samą kwotę zapłaci EDWARD CABAN ze Świdnika za dwukrotną kradzież artykułów spożywczych ze sklepów nr 7 i 21, zaś 16 tys. złotych kary uiszczył ROMAN WAWRZYNIEC z Biskupic za niebezpieczną jazdę motocyklem w stanie nietrzeźwym.

Te dolegliwe sankcje powinny być ostrzeżeniem dla innych.

W działalności naszej twierdzimy nadal, że w warunkach istnienia i pracy Kolegium Rejonowego do spraw wykroczeń o prócz stosowania kar represyjnych zachodzi również konieczność rozwijania wszelkich form profilaktyki. Ta sfera działalności powinna być traktowana jako istotny czynnik wpływający na ograniczenie ilości wykroczeń.

W trosce o dalsze doskonalenie działalności naszego Kolegium konieczne jest załatwienie kilku spraw administracyjnych, z którymi borykamy się na co dzień. Najważniejszą z nich to etat referenta. Sprawa ta od kilku miesięcy utknęła w Województwie, a my tymczasem toniemy w papierach. W tym miejscu nie muszę chyba nikogo przekonywać, bo gdzie jak gdzie, ale u nas dokumentacja powinna być zawsze w porządku.

rozmawiał i notował — ars.

REFLEKSJE PRZY TELEWIZORZE

DWA FESTIWALE

Jeden z naszych współpracowników, po obejrzeniu dwu ostatnich festiwali w Opolu i Koto-brzegu postanowił podzielić się z nami swoimi refleksjami.

Na wojsku można polegać. Wojsku można ufać. Zaraz wyjaśnię skąd ta pewność. Z ciekawością oczekiwałem Festiwalu Opolskiej Piosenki transmitowanego dla wielu milionów miłośników „del canto” przez naszą TV. Mając jeszcze w pamięci zmagania piosenkarzy na estradach Sopockiej czy Opolskiej sprzed lat — powiedzmy „nastu, kiedy to piosenka była piosenką, a wykonawcy starali się „podać” ją w jak najlepszy i najkulturalniejszy sposób. I tym razem spodziewałem się usłyszeć dobre,

melodyjne, wpadające w ucho przeciętnego odbiorcy, piosenki z sensownym tekstem. Boć przecież organizacja festiwalu kosztuje grube pieniądze, które wątpię aby wróciły się ze sprzedanych biletów. I cóż mogłem ja i wielkie rzesze miłośników śpiewania usłyszeć?

Nie jestem być może znawcą na poziomie szanowanych jurorów, ale ja nazwałbym ten festiwal „Festiwałem wrzasku i krzyku” ale nigdy śpiewu...

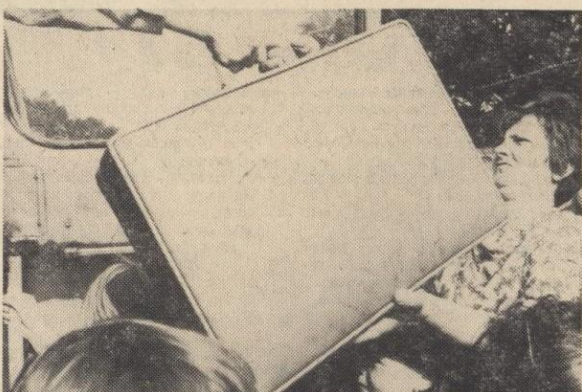
Co ma wspólnego ze śpiewem mała „Małgosia”, która „mieści się w kadrze” lub zespół pt. „Poziom 600” wiedzą tylko oni sami i wielu innych im podobnych, KRZYKACZY. Czy w czasie reformy przeprowadzanej w gospodarce nie należało by wprowadzić jej i w sztuce muzyki i śpiewania. Co najbardziej mnie martwi — to, że oni wykonawcy sądzą, że śpiewają i nikt im nie wytłumaczy co robią naprawdę. Dla kompletnego zwariowania zostają nagrodzeni (!!!). Myślę, że gdyby ściśnięto mi palce w imadle lub postawiono na nogę szafę, wcale gorzej bym nie wypadł mając dobry podkład (czy-

taj głośny) zespołu mocnego uderzenia.

Honor piosenki został jednak uratowany. Całe szczęście, że niemal ciągiem tuż po Opolskim krzyku transmitowano „Kotobrzeg 83” czyli Festiwal Piosenki Żołnierskiej”. Z satysfakcją oglądałem wspaniałe stroje i dekoracje, słuchałem doskonałej konferansjerki bez jękania i zacięć. Bezbłędny akompaniator orkiestry PR pod dyktando H. Debiacha i naprawdę dobra, melodyjna, chwilami liryczna to znowu żywa marszowa melodyjna parta dobrymi głosami i interpretacją piosenka zyskała pełne uznanie tak publiczności jak i słuchaczy telewizyjnych (rozmawiałem na ten temat z dziesiątkami osób). Takich festiwali nam właśnie potrzeba aby rozzerwać się, odetchnąć od codziennej troski. Krzyku dość na co dzień w każdej kolejce czy autobusie. Wojsko zrobiło ład ze śpiewem i jak zawsze dobrze im wyszło.

grot.

NA WAKACJE!



Fot. Waldemar Wawrzyszko

Reporter zanotował

W lipcu br. w kilku punktach miasta dało się zauważyć nasilenie drobnych prac porządkowych. W miejscu gdzie stały niegdyś murowane baraki przy ZDK przez kilka dni koszone trawę i usuwano chwasty. Kilku dziesięciometrowe ogrodzenie (po obu stronach wiaduktu) pomalowali na kolor zielony junacy OHP. Na trzy kolory — żółty, zielony i niebieski pomalowano przystanki PKS z wyjątkiem końcowego przy ulicy Turystycznej, który wygląda bardzo żółto.

Przestała straszyc wreszcie obskur-

na reklama WSS umieszczona na frontowej ścianie jednego z bloków przy ulicy Sławińskiego nad sklepem motoryzacyjnym. Wyssypano żwirem miejsce, w którym „rozszabrowano” nie tak dawno chodnik, usytuowany przy skwerku za Zakładem Zieleni Miejskiej przy ulicy Turystycznej 3.

Drobna kosmetyka w mieście cieszy. Warto by jeszcze odświeżyć kosze na śmieci oraz zwrócić bacniejszą uwagę na sprzątanie chodników. Na wielu z nich sporo skoszonej, zeschłej trawy.

k

Znikną nieporządki

Zwykle dobre opinie kierują mieszkańcy miasta i przebywający u nas tymczasowo goście pod adresem Zakładu Zieleni Miejskiej. Dzieje się tak za przyczyną skwapliwie wysposparowanych i należycie pielęgnowanych zielonych terenów. Jednak tu i ówdzie — jak się zauważa — zdarzają się miejsca porośnięte chwastami.

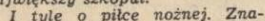
Nie jest bardzo dobrze — stwierdza ZDZISŁAW SMOLIŃSKI, dyrek-

tor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Są miejsca bardzo ładne i zaniedbane, te ostatnie zwłaszcza w południowej części miasta. Niektóre z nich, na przykład obok szkół podstawowych nr 2 i 3, mają kilku użytkowników, stąd bałagan. Część tych miejsc zginie przed 22 lipca. Pozostałe zostaną zagospodarowane dopiero na jesień.

Trzymamy za słowo.

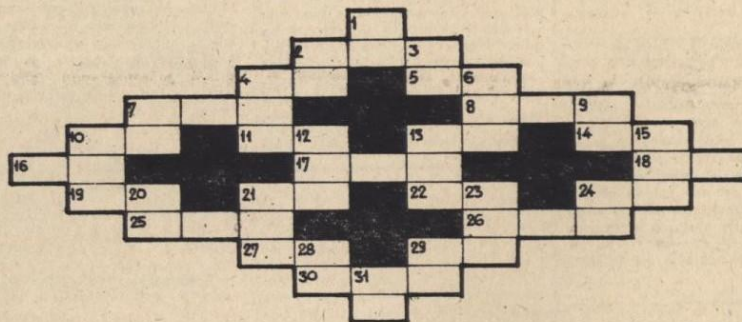
ew

К



LISTY DO REDAKCJI

K R Z Y Ż Ó W K A



...Salvadore — malarz hiszpański
nie wieczorem. 14, może być na
py lub podróżna. 16, pasta do ob-
17, urzędowa opłata. 18, stado dz-
zwierząt. 19, boczna w kościele
rosyjskie imię męskie. 22, zwier-
futerkowe. 24, dawniejsza „pra-
25, może być poranna. 26, lepiec
królestwo cieniów, państwo zmar-
29, może być ciągła nie przeryw-
30, pilota lub telefoniczna.

SPORT W ZST

K

A black and white photograph of a group of young men playing soccer on a field. One player in the center is holding the ball. They are wearing various jerseys, some with numbers like '9' and '10'.

OKRUCHY SPORTOWE

Na pływalni lubelskiego WOSiR dochodziły się pływakowie Mistrzostw Polski juniorów. W 11-osobowej grupie lubelskiej wystąpiło czterech reprezentantów. Tym razem pływak z Avii nie zanotował poważniejszych sukcesów, z wyjątkiem MARKA SACHY, który na 100 m stylem zmiennym i grzbietowym nie dał swemu rywalowi szans. Marek opuszcza szynki i wyjeżdża do szkoły mistrza sportowego w Poznaniu. Życzymy sukcesów!

KINO „LOT”

Tygodnik załogi WSK „PZL-Świdnik”. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ulica